

BARKA



MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. ANDRZEJA BOBOLI W SOPOCIE

POZDROWIENIE BŁOGOSŁAWIONEJ DZIEWICY MARYI



Bądź pozdrowiona, Pani święta,
 Królowo najświętsza,
 Boża Rodzicielko, Maryjo,
 która jesteś Dziewicą,
 a stałaś się Kościołem.
 Wybrał Cię Ojciec najświętszy z nieba
 i uświęcił
 z najświętszym i umiłowanym Synem
 i Duchem Poczycielem.
 W Tobie była i jest
 wszelka pełnia łaski,
 wszelkie dobro.
 Bądź pozdrowiona, Pałacu Jego,
 Bądź pozdrowiona, Przybytku Jego,
 Bądź pozdrowiona, Mieszkanie Jego.
 Bądź pozdrowiona, Szato Jego,
 Bądź pozdrowiona, Służebnico Jego,
 Bądź pozdrowiona, Matko Jego.
 I wy wszystkie święte cnoty,
 które Duch Święty swą łaską i oświeceniem
 wlewa w serca wiernych,
 abyście z niewiernych
 uczyniły wiernych Bogu.

św. Franciszek z Asyżu

W środę 5 listopada 2025 po kilkumiesięcznej, skrupulatnej konserwacji powróciła do naszej kaplicy figura Pięknej Madonny z Dzieciątkiem. Datowana jest ona na ok. 1500 r. i reprezentuje typ ikonograficzny Regina Coelis (Królowa Niebios). Jest to dzieło z warsztatu pomorskiego, prawdopodobnie z Gdańska. Wskazują na to proporcje Marii (duża głowa, wydłużona szyja, drobny, bardzo skrócony tors), typ jej urody (pulchna dziecienna twarz o wystającej bródce), ukostiumowanie (wysoko podpasana suknia z trójkątnym dekoltem i płaszcz na taśmie), a także sposób rzeźbienia pofałdowań.

W roku 2024 figura Matki Bożej wraz rzeźbą Chrystusa Ukrzyżowanego została wpisana do rejestru zabytków. Prace konserwatorskie i restauratorskie prowadziła p. Katarzyna Agnieszka Przepióra w Toruniu pod opieką Pomorskiego Konserwatora Zabytków.

Prace zostały sfinansowane ze środków Samorządu Województwa Pomorskiego, Pomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków oraz przy wkładzie własnym parafii.

INTENCJA PAPIESKIEJ ŚWIATOWEJ SIECI MODLITWY - GRUDZIEŃ 2025

Za chrześcijan żyjących na terenach objętych konfliktami

*Módlmy się, aby chrześcijanie żyjący w strefie wojny lub konfliktu,
 szczególnie na Bliskim Wschodzie, byli siewcami pokoju, nadziei i pojednania.*

SPOTKANIE Z BOGIEM W JEGO SŁOWIE

MEDYTACJE BIBLIJNE - II NIEDZIELA ADWENTU

Głównym tematem Adwentu jest oczekiwanie na Pana, rozważane w różnych aspektach. Przede wszystkim oczekiwanie Starego Testamentu, wytrwale zwróconego ku przyjściu Mesjasza. Dzięki prorocत्वom postać Mesjasza przybiera coraz wyraźniejsze zarysy: "Wyrośnie różdżka z pnia Jessego, wypuści się odrośl z jego korzenia" (Iz 11,1). Kiedy wydawać się będzie, że dynastia Dawidowa - tron Jessego - podobna do pnia uschłego, już wygasła, wówczas narodzi się Zbawiciel z pokornej Dziewicy z Nazaretu, poślubionej



jest królestwo niebieskie" (Mt 3,1). Wszyscy prorocy wzywali do nawrócenia, lecz tylko Jan Chrzciciel mógł uzasadnić jego nagłą potrzebę bliskością królestwa niebieskiego, bo Mesjasz był już na świecie. Jan Chrzciciel ukazuje Go ludowi, który zgromadził się, by słuchać Jana: "Ja was chrzczę wodą...lecz Ten, który idzie za mną, mocniejszy jest ode mnie... On was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem". Jezus przyszedł, wznowił chrzest "Duchem Świętym i ogniem". Przyniósł owoc swojej

Józefowi z rodu Dawida. Pod przerośnią pokojowego współżycia zwierząt, które na mocy instynktu są sobie wrogie, Prorok mówi o pokoju, jaki Mesjasz przyniesie na świat, pouczając ludzi, jak zwyciężać namiętności czyniące ich drażniącymi względem drugich oraz w jaki sposób kochać się jak bracia. Chrystus, mówi św. Paweł (Rz 15,12), przyszedł zbawić wszystkich ludzi; działał wprawdzie przede wszystkim na korzyść ludu żydowskiego, którego "stał się sługą", nie odrzucił jednak pogan ale przyjął ich, aby w nich okazało się Jego niezmiernie miłosierdzie. Przykład Pana, który przygarnia i zbawia wszystkich ludzi, jest podstawą życzliwych stosunków, jakie powinni oni utrzymywać między sobą. Miłość, zgoda, pokój, zapowiedziane przez proroków jako cechy ery mesjańskiej, są w rzeczywistości ośrodkiem posłannictwa Chrystusowego. Mimo to, po tylu wiekach chrześcijaństwa, ludzkość jest jeszcze rozdarta przez nienawiść, niezgodę, walki bratobójcze. Świat nie otworzył się jeszcze i nie nawrócił do Ewangelii. Wołanie więc Jana Chrzciciela, które rozbrzmiewa w Adwencie, jest teraz bardziej aktualne niż kiedykolwiek: "Nawróćcie się, bo bliskie

męki - śmierci - zmartwychwstania, lecz ilu ochrzczonych nawróciło się całkowicie do Niego, do Jego Ewangelii, do Jego przykazania miłości? Adwent nawołuje wszystkich do głębszego nawrócenia, "bo królestwo niebieskie jest bliskie". Jest bliższe dzisiaj niż wczoraj, ponieważ od wieków Chrystus jest obecny i działa na świecie przez swoją łaskę, przez Eucharystię, przez sakramenty. My nie przyjęliśmy Go jeszcze w pełni, nie oddaliśmy Mu jeszcze całego serca i życia."

Św. Teresa z Avili porównuje Chrystusa do "drzewa urodzajnego". Zachęca nas, abyśmy usiedli w Jego cieniu i spożywali owoce, czyli słowa, które Pan zostawił nam w Ewangelii. Chwila codziennego wyciszenia i medytacji nad Słowem Bożym będzie prowadziła nas do wnętrza naszego serca, abyśmy tam razem z Maryją mogli adorować i uwielbiać przychodzącego Pana. A św. Teresa zapewnia, że za każdym razem manna Słowa będzie miała "smak, jakiego spożywającej pragnie".

O.Gabriel od św. Marii Magdaleny karmelita bosy, *Żyć Bogiem*

PORTRETY BIBLIJNE – LAMEK

W drugą niedzielę Adwentu w czytaniach spotykamy Lameka (Lamecha). Był on potomkiem Kaina, synem Metuszaela. Etymologia imienia nie jest jasna, istnieją na ten temat różne teorie, najczęściej bywa tłumaczone jako „silny młodzieniec”. Należał do siódmego pokolenia ludzi po Adamie. Był pierwszym opisanym bigamistą w Biblii - miał dwie żony Adę i Sillę. Ta pierwsza była matką Jabala i Jubala, zaś ta druga Tubal - Kaina i Naamy.

Wraz z nim pojawia się w Biblii cywilizacja miejska, która ma w swej istocie dwa oblicza. Z jednej strony otwiera się ona oczywiście na kulturę i rozwój. I rzeczywiście, wśród dzieci Lameka są Jubal - ojciec muzyki (którego imię po hebrajsku odwołuje się do rogu lub trąby), Tubal - Kain (hebrajskie echo nazwy ludu mającego siedzibę w regionie górniczym), który dał początek kowalstwu, a następne Jebal, który jest praojcem wielkich właścicieli bydła oraz handlu nim, symbolu ekonomii. Jest też córka Naama, "piękna zachwycająca", której imię dyskretnie nawiązuje do kobiet rozwiązłych.

Z drugiej strony gwałtownie wyłania się ciemna i tragiczna strona jego postaci. To przemoc, która jest zapowiedziana wyraziście i szumnie przez "śpiew miecza" zaintonowany



przez Lameka: "Gotów jestem zabić człowieka dorosłego, jeśli on mnie zrani, i dziecko - jeśli mi zrobi siniec! Jeżeli Kain miał być pomszczony siedmiokrotnie, to Lamek siedemdziesiąt siedem razy!".

Oto jak rozkwitło prawo przemocy - jak niepowstrzymana spirala: jeśli ktoś cię zrani, musisz zabić bez litości. Zemsta nie ma granic, nawet ten odwet, który nakazywał równowagę w odpowiedzi na obrazę ("oko za oko, ząb za ząb, rękę za rękę, nogę za nogę, oparzenie za oparzenie, ranę za ranę, siniec za siniec"; Wj 21, 34-25).

Jeśli Bóg ukazał wszelką niesprawiedliwość wyrządzoną Kainowi "siedem razy", czyli w sposób pełny i doskonały (liczba o symbolicznym znaczeniu), to teraz Lamek mści się, przekraczając wszelkie granice i postępując wbrew logice: "siedemdziesiąt siedem" wskazuje symbolicznie na liczbę olbrzymią, nieskończoną. Do tej okrutnej deklaracji odnosi się Jezus, gdy naucza o przebaczeniu bez granic. Gdy Piotr pyta Jezusa: "Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat zawini względem mnie? Czy aż siedem razy?", Jezus mu odpowiada: "Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy".

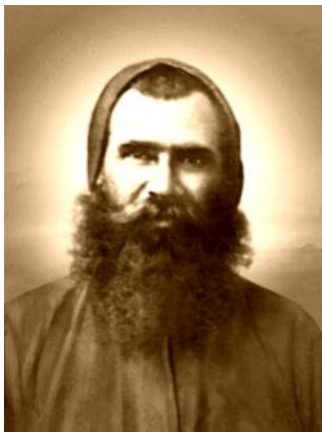
Sw. Nimatullah Al-Hardini Youssef Kassab urodził się w 1808 r. w Hardin w północnym Libanie. Jego rodzice byli głęboko wierzącymi chrześcijanami. Na chrzcie św. otrzymał imię Józef. Już w dzieciństwie zetknął się z mnichami maronickimi, uczęszczając do szkoły prowadzonej przez zakon św. Antoniego w Houb. To doświadczenie sprawiło, że postanowił poświęcić swoje życie służbie Bogu i braciom.

W 1828 r. bł. Al-Hardini wstąpił do Zakonu Maronitów św. Antoniego w Qozhaya, a po dwóch latach próby rozpoczął nowicjat. Poświęcał wiele godzin na modlitwę wspólnotową i osobistą, czas przeznaczony na odpoczynek wolał spędzać przed Najświętszym Sakramentem. W tym okresie nauczył się też introligatorstwa.

Śluby zakonne złożył 14 listopada 1830 r., po czym został przeniesiony do klasztoru św. Cypriana i św. Justyna w Kfifan, gdzie odbył studia filozoficzne i teologiczne. Po święceniach kapłańskich został przełożonym scholastykatu i do końca życia pracował jako wykładowca, obejmując stanowisko dyrektora miejscowej szkoły. Założył również bezpłatną szkołę dla ubogiej młodzieży w Bhersaf.

Podczas wojen domowych w latach 1840, 1845 i 1860, kiedy palono klasztory, niszczone kościoły i prześladowano chrześcijan, bł. Al-Hardini pozostał ze swym ludem, ofiarując życie za Liban i za swój zakon. Tym, którzy radzili mu, by wycofał się w bezpieczne zacisze pustelni, odpowiadał: «Wszyscy, którzy walczą o życie we wspólnocie, będą mieli większą zasługę». W 1845 r. Stolica Apostolska mianowała na trzy lata Al-Hardiniego generalnym asystentem zakonu.

W latach 1848-1849 żył i pracował we wspólnocie klasztoru św. Marone d'Annaya i św. Antoniego w Houb. W 1850 r. po raz drugi mianowano go generalnym asystentem zakonu, a w 1853 r. powrócił do Kfifan, gdzie wykładał teologię moralną. To właśnie do Kfifane w 1853 r. został przysłany na pięcioletnie studia teologiczne młody mnich, Szarbela. Miał wtedy dwadzieścia pięć lat, nosił habit i dwa lata wcześniej złożył pierwsze śluby zakonne. Wkrótce okazało się,



Jana Pawła II.

10 maja 1998 r. o godzinie 10.00 plac św. Piotra w Rzymie wypełniał tłum ludzi. W każdym zakątku powiewały czerwono-białe flagi z rysunkiem cedrowego drzewa. Tysiące Libańczyków czekało z drżeniem serc na chwilę, w której ojciec Nimatullah Youssef Al-Hardini zostanie ogłoszony błogosławionym Kościoła.

W tym samym czasie w libańskim klasztorze w Kfifane również wielki tłum czuwał przy grobie maronity, a transmisja z Watykanu pozwalała brać udział w wielkim wydarzeniu. Ludzie wspinali się na płot przy grobie. Dym kadzidła i śpiewy wschodniej liturgii mieszały się z modlitwą. Radość wypełniała serca Libańczyków, a ci, którzy potrzebowali pomocy, liczyli na cud.

Wśród nich była Rosa Saad, niewidoma. Stała przy grobie ojca Nimatullaha i powtarzała: „Proszę, uzdrów mnie, chcę cię zobaczyć!”. I w tej samej chwili, w której na rzymskim placu ogłoszono imię nowego błogosławionego, niewidoma Libanka odzyskała wzrok! Przerwano ceremonię, biskup poprosił, by natychmiast wygłosiła świadectwo. Uzdrowienie Rosy zostało uznane za cud potrzebny do kanonizacji. Sześć lat później, 16 maja 2004 r. Nimatullah Al-Hardini został ogłoszony świętym.

aleteia.pl

Św. Piotr Kanizjusz

Urodził się 8 maja 1521 r. w Nijmegen (Holandia) jako syn Jakuba Kanijs, który pełnił w tym mieście urząd burmistrza. Młody Piotr już w dzieciństwie zdradzał oznaki swojego powołania, gdyż lubił służyć podczas nabożeństw liturgicznych i „odprawiać Msze Święte” – jak mawiał. Ojciec chciał skierować go na studia prawnicze, ale Piotr udał się do Kolonii na wydział teologii. Już w czasie studiów nastawiał się na apologetykę. Dlatego ze szczególną pilnością studiował prawdy atakowane przez protestantów. W 1543 r. wstąpił do jezuitów, których św. Ignacy Loyola założył zaledwie przed 9 laty, w 1534 r. Piotr szybko zaczął cieszyć się tak wielkim autorytetem, że nie będąc jeszcze kapłanem, trzykrotnie został wysłany do cesarza Karola V, wówczas władcy Hiszpanii, Niemiec i Niderlandów (Holandii i Belgii), aby ten usunął arcybiskupa Kolonii, elektora Hermana, jawnie sprzyjającego protestantom. W 1546 r. Piotr przyjął święcenia kapłańskie. Jako znakomity teolog został wezwany przez biskupa Augsburga, kardynała Ottona Truchsess, by mu towarzyszył na soborze w Trydenzie w charakterze teologa-konsultora (1547). Na uniwersytecie w Bolonii uzyskał tytuł doktora teologii. Skierowano go do krajów germańskich, aby powstrzymał napór protestantyzmu. Przez 30 lat Piotr Kanizjusz niezmordowanie pracował, by zabić rany zadane Kościołowi przez kapłana-apostata, Marcina Lutera. Brał czynny udział we wszelkich zjazdach i obradach dotyczących tej sprawy. Prowadził misje dyplomatyczne między cesarzem, panami niemieckimi a Papieżem. Ułatwiał nuncjuszom papieskim oraz legatom ich zadania. W wykładach na uniwersytecie w Ingolstadtce wyjaśniał ze szczególną troską zaatakowane prawdy, wykazywał błędy nowej wiary. Był wszędzie, gdzie uważał, że jego obecność jest potrzebna dla Kościoła. Jego misji sprzyjało to, że cesarzem był wówczas Ferdynand I (1566-1569), wychowanek jezuitów, któremu sprawa katolicka leżała bardzo



na sercu. W 1556 r. św. Ignacy mianował Piotra pierwszym prowincjałem nowo utworzonej prowincji niemieckiej, która liczyła wówczas zaledwie 3 domy: w Ingolstadtzie, w Wiedniu i Pradze. Pod rządami Kanizego w latach 1566-1569 powstało 5 kolejnych konwentów: w Monachium, Innsbrucku, Dillingen, Trynau i Hali (Tyrol). Ponadto powstała w północnych Niemczech druga prowincja. W 1558 r. Piotr odbył krótką podróż do Polski (Kraków, Łowicz, Piotrków Trybunalski), towarzysząc nuncjuszowi Kamilowi Mentuati. Cieszył się przyjaźnią kardynała Hozjusza. Największą sławę Piotr Kanizy zyskał dzięki pismom. Do najcenniejszych należą te, które wyszły z jego praktycznego, apologetycznego nauczania. Są to Katechizm Mały, Katechizm Średni i Katechizm Wielki, przeznaczone dla odbiorców o różnym stopniu przygotowania umysłowego. Nie mniej wielkim wzięciem i popytem cieszyło się potężne dzieło św. Kanizego *Summa nauki katolickiej*, na którą złożyły się jego wykłady, dyskusje i kazania. Dzieło to stało się podstawą do wykładów teologii na katolickich uniwersytetach i do kazań. Ostatnie lata życia Piotr Kanizy spędził we Fryburgu Szwajcarskim (1580-1597). Zmarł 21 grudnia 1597 roku. Zaraz po jego śmierci Niemcy, Austria i Szwajcaria rozpoczęły starania o jego kanonizację. Jeszcze za jego życia ukazał się pierwszy żywot, napisany przez o. Jakuba Kellera. Aktu beatyfikacji dokonał w 1864 r. Papież Pius IX, a do katalogu świętych i doktorów Kościoła wpisał go uroczystie Papież Pius XI w 1925 r. Relikwie św. Piotra Kanizego spoczywają w kościele Jezuitów we Fryburgu szwajcarskim. Zachowały się szczęśliwie dwa portrety św. Piotra, wykonane jeszcze za jego życia. Jest nazywany apostołem Niemiec. Patronuje diecezji Brixen, czczą go także Innsbruck oraz szkolne organizacje katolickie w Niemczech.

„PEŁNI NADZIEI” - RORATY 2025

Mając na uwadze przeżywany jubileusz oraz tegoroczne kanonizacje Piotra Jerzego Frassatego i Carlo Acutisa w tym roku pragniemy przybliżyć uczestnikom rorat te piękne postaci. Ze względu na aktualność przesłania, którym żyła Laura Vicunia wspomnimy także jej życie.

Roraty (msza roratna, a potocznie msza roratnia) to pierwsza Msza św. przed lub o wschodzie słońca w okresie adwentu. Jest to Msza wotywna o Najświętszej Maryi Pannie.

Nazwa Mszy pochodzi od jej introitu, który zaczyna się od słów „rorate cæli desuper” („spuśćcie rosę niebios”). Charakterystycznym elementem rorat jest zapalenie świecy, zwanej roratką (świecą roratną). Świeca ta umieszczana jest w pobliżu ołtarza jedynie w adwencie. Symbolizuje Najświętszą Maryję Pannę.

Roraty sprawowane są przez cały tydzień, oprócz niedziel i uroczystości. Podczas tej mszy używa się szat liturgicznych koloru białego (choć w liturgii adwentowej obowiązuje fioletowy kolor szat).

**Zapraszamy w adwencie
od poniedziałku do soboty
na Mszę św. roratnią o godz. 7.00.**

Zaczynamy 1 grudnia,
a zakończymy 23 grudnia 2025



KALENDARIUM NA GRUDZIEŃ

LITURGICZNE

- 3.12 – Świętego Franciszka Ksawerego
- 4.12 – Pierwszy czwartek miesiąca
- 5.12 – Pierwszy piątek miesiąca
- 6.12 – Pierwsza sobota miesiąca
- 7.12 – II NIEDZIELA ADWENTU – Dzień Modlitwy i Pomocy Kościołowi na Wschodzie
- 8.12 – UROCZYSTOŚĆ NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY
- 13.12 – Świętej Łucji, dziewicy i męczennicy. Dzień modlitw za ofiary stanu wojennego
- 14.12 – III NIEDZIELA ADWENTU - GAUDETE
- 21.12 – IV NIEDZIELA ADWENTU
- 24.12 – Wigilia Uroczystości Narodzenia Pańskiego
- 25.12 – UROCZYSTOŚĆ NARODZENIA PAŃSKIEGO
- 26.12 – Święto Świętego Szczepana, pierwszego męczennika
- 27.12 – Święto Świętego Jana, Apostoła i Ewangelisty
- 28.12 – Święto Świętej Rodziny: Jezusa, Maryi i Józefa

HISTORYCZNE

- 1.12.1900: W Berlinie po raz pierwszy wystąpił przed publicznością Artur Rubinstein.
- 5.12.1925 – Anna Świderkówna, polska filolog klasyczna, papirolog, bibliстка, tłumacz (zm. 2008)
- 7.12.1925 – Liga Narodów przyznała Polsce prawo do utrzymania straży wojskowej na Westerplatte.
- 9.12.1980 – W Krzywopłotach pod Karlinem podczas prac wiertniczych doszło do erupcji i zapłonu ropy naftowej.
- 10.12.1890 – Zakończono budowę nieistniejącego już pierwszego nowojorskiego drapacza chmur New York World Building.
- 23.12.1900 – Kanadyjski inżynier Reginald Fessenden jako pierwszy w historii przesłał głos ludzki drogą bezprzewodową za pomocą fal radiowych.
- 25.12.1840 – W Paryżu została zorganizowana tzw. ucztą grudniowa, będąca improwizowanym pojedynkiem poetyckim między Adamem Mickiewiczem i Juliuszem Słowackim.
- 27.12.1655 – Potop szwedzki: wojska szwedzkie zakończyły nieudane oblężenie Jasnej Góry.

100 – LECIE ARCHIDIECEZJI GDAŃSKIEJ

30 grudnia 2025 r. minie 100 lat od daty wydania przez papieża Piusa XI bulli *Universa Christi fidelium cura* erygującej diecezję gdańską, w miejsce istniejącej od 21 kwietnia 1922 r. administratury apostołskiej w Wolnym Mieście Gdańsku (WMG). Obejmowała teren II WMG w jego granicach. Pierwszym biskupem został Eduard O'Rourke, kościołem katedralnym ustanowiono 3 I 1926 pocysterski kościół (katedrę) Trójcy Świętej w Oliwie. Diecezja składała się z czterech dekanatów, 44 samodzielnych placówek duszpasterskich i liczyła około 120 000 wiernych.

Za rządów bp. Eduarda O'Rourke'a w latach 1926–1938 powołano sześć nowych parafii, wybudowano 13 nowych kościołów i dwie kaplice. W dniach 10–12 XII 1935 odbył się I Synod Gdański w katedrze oliwskiej. 13 VI 1938 bp O'Rourke został zmuszony przez nazistów do rezygnacji z urzędu, wskutek sporu o rozszerzenie sieci polskich parafii na terenie II WMG; zrezygnował z obywatelstwa II WMG, przyjmując obywatelstwo polskie. Rezydujący w Warszawie nuncjusz papieski na jego następcę wyznaczył kanonika chełmińskiego Franciszka (Franza) Sawickiego, kandydataura ta uzyskała początkowo aprobatę Stolicy Apostoł-



skiej. Pod wpływem protestów władz II WMG i Berlina (po osobistym spotkaniu w Gdańsku nuncjusza z prezydentem Senatu WMG Arthurem Greiserem), Watykan wycofał się z tej nominacji, mianując na stanowisko biskupa gdańskiego ks. Carla Marię Spletta, ówczesnego proboszcza katedry w Oliwie.

Podczas II wojny światowej zamordowanych zostało 11 kapłanów gdańskich, w tym siedmiu Polaków, a zniszczeniu uległa większość gdańskich świątyń. Po 1945 granice diecezji nie uległy zmianie. 1 IX 1946 na terenie diecezji było 237 000 wiernych, w tym 15 000 katolików narodowości niemieckiej, wśród których pracowało 81 księży, 69 Polaków i 12 Niemców. W 1946, po aresztowaniu przez władze polskie, odbył się proces pokazowy bp. Carla Marii Spletta, skazanego na osiem lat więzienia. 15 VIII 1945 administratorem apostołskim diecezji gdańskiej i chełmińskiej został ks. infułat Andrzej Wronka. 26 I 1951 został on usunięty z Gdańska i decyzją władz na jego miejsce wybrany został jako wikariusz kapitulny ks. Jan Cymanowski.

W 1956 przywrócono do kultu część kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny (NMP), rok później



poświęcono świątynię i przywrócono ją w całości do kultu religijnego. 8 I 1956 nastąpiło przejście diecezji gdańskiej przez bp. Edmunda Nowickiego jako koadiutora *sedi datus*. Zwolniony z więzienia bp Carl Maria Splett pod koniec 1956 wyjechał do Niemiec. 27 X 1957 decyzją bp. Edmunda Nowickiego utworzono biskupie Seminarium Duchowne w Oliwie. W 1960 miało miejsce pierwsze nawiedzenie diecezji przez obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w jego kopii objeżdżającej Polskę.

Po śmierci Carla Marii Spletta (5 III 1964) *Stolica Apostolska* 7 III 1964 mianowała bp. Edmunda Nowickiego biskupem gdańskim. 20 XI 1965 Watykan nadał kościołowi NMP tytuł bazyliki mniejszej. 2

XII 1971, po śmierci bp. Edmunda Nowickiego, nowym ordynariuszem diecezji został dotychczasowy sufragan gdański bp Lech Kaczmarek. W 1973 miał miejsce II Synod Gdański w katedrze oliwskiej. W 1976 nadano katedrze w Oliwie tytuł bazyliki mniejszej. W 1976 wznowiono działalność biskupiego sądu w Gdańsku, w 1978 ustanowiono Kapitułę Katedralną.

31 XII 1984, po śmierci bp. Lecha Kaczmarka, ordynariuszem gdańskim został bp Tadeusz Goćłowski. W 1986 kościół NMP (bazylika) został ustanowiony konkatedrą. W dniach 10–11 VI 1987 teren diecezji odwiedził papież Jan Paweł II (papież Jan Paweł II w Gdańsku), w trakcie jego wizyty odbyła się koronacja obrazu Matki Boskiej Trąbkowskiej podczas mszy dla ludzi pracy na Zaspie. W 1991 tytuł bazyliki mniejszej nadano kościołowi św. Brygidy z okazji 600-lecia kanonizacji św. Brygidy. 25 III 1992 bullą papieską Jana Pawła II *Totus Tuus Poloniae Populus* diecezja gdańska została podniesiona do rangi archidiecezji.

17 kwietnia 2008 obchodzona była 25. rocznica sakry biskupiej arcybiskupa Tadeusza Goćłowskiego. Tego dnia papież Benedykt XVI przyjął rezygnację abpa Goćłowskiego z urzędu i mianował dotychczasowego biskupa warszawsko-praskiego – arcybiskupa Sławoja Leszka Głódzia, nowym metropolitą gdańskim

2 marca 2021 roku bp. Tadeusz Wojda kanonicznie objął archidiecezję. 29 czerwca w bazylice św. Piotra na Watykanie odebrał od papieża palusz metropolitalny.

7 października 2023 został ustanowiony dekretem me-



Katedra: Archikatedra Świętej Trójcy w Gdańsku-Oliwie i Konkatedra Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Gdańsku (Bazylika Mariacka) **Patron:** św. Wojciech, biskup i męczennik. **Stolica archidiecezji:** Gdańsk

Podstawowe dane

obszar: 2 500 km², **mieszkańców:** 1 074 017, **katolików:** 952 989, **parafii:** 201, **księży diecezjalnych:** 523, **księży zakonnych:** 174, **braci zakonnych:** 51, **sióstr zakonnych:** 407, **alumnów:** 26.

DROGA DO KAPŁAŃSTWA WCZORAJ I DZIŚ. CZĘŚĆ 14

MAŁE SEMINARIUM DUCHOWNE W PELPLINIE - numer 2.

Drugim Dyrektorem Niższego Seminarium Duchownego w Pelplinie był ks. dr Edmund Chrzanowski. Oto związany, całościowy biogram naszego ks. dyrektora Edmunda Chrzanowskiego.

Edmund Chrzanowski urodził się w Chojnicach. Egzamin dojrzałości złożył 7 VI 1946 r. w I Liceum Ogólnokształcącym w Gdańsku. W latach 1946–50 był uczniem Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie. Święcenia kapłańskie otrzymał 23 XII 1950 r. w Chojnicach.

Święcenia kapłańskie poza Katedrą odbywają się niezwykle rzadko. Tym razem był to jeden z nielicznych wyjątków. Wyjazdowe święcenia kapłańskie miały przynajmniej dwa cele. Ks. biskup Ordynariusz chciał w ten sposób najpierw podziękować miastu Chojnice za liczne powołania kapłańskie i zakonne, a po drugie była to swoista „lekcja powołaniowa”, bo po II wojnie światowej zawsze brakowało kapłanów. Razem z ks. Edmundem Chrzanowskim w tym samym czasie było święconych trzech jego kolegów księży.

Ksiądz Edmund Chrzanowski swoją pracę duszpasterską rozpoczął jako wikariusz parafii św. Jakuba w Toruniu i później w Brodnicy. Były to lata 1951-1955. W tym też czasie studiował na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego i w 1954 roku uzyskał magisterium z teologii na podstawie pracy pt.: „Hierarchia cnót w św. Tomasza z Akwinu”.

Od roku 1956 pełnił obowiązki wychowawcy i ojca duchownego w Niższym Seminarium Duchownym Collegium Marianum w Pelplinie.

W ostatnich latach istnienia Małego Seminarium Duchownego w Pelplinie tj. w latach 1959-1961 był dyrektorem Collegium, aż do chwili likwidacji szkoły. Władze państwowe ostatecznie zlikwidowały Niższe Seminarium Duchowne w 1961 roku. Było to dokładnie jeden rok po mojej, prywatnej, kościelnej maturze.

W latach 1958–93 był profesorem socjologii w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie, ponadto wykładał teologię fundamentalną oraz katechetykę wraz z ćwiczeniami na VI roku. Były to lata 1962-65.

Wykładał również w Diecezjalnym Studium Teologicznym w Gdyni. Studium to przez wiele lat przygotowywało szerokie kadry świeckich teologów, w tym katechetów, redaktorów i publicystów.

Ks. dr Edmund Chrzanowski na własną usilną prośbę został proboszczem w mieście Gniew k. Pelplina. Ks. Biskup Ordynariusz diecezji chełmińskiej zgodził się na to. Było to bardzo dobre doświadczenie, bo w krótkim czasie okazał się być powszechnie cenionym duszpasterzem. Pracy profesorskiej jednak nigdy nie zarzucił. Z Gniewu dojeżdżał z wkładami do Pelplina.

Ks. Edmund Chrzanowski 3 lutego 1966 roku uzyskał na Akademii Teologii Katolickiej Warszawie doktorat z teologii w oparciu o rozprawę: „Podstawy moralne techniki”.

Od 1967 roku był diecezjalnym duszpasterzem inteli-

gencji technicznej.

Po rezygnacji z pracy duszpasterskiej w Gniewie i przejściu na emeryturę zamieszkał prywatnie w Gdyni. Tu został mianowany Duszpasterzem Inteligencji Katolickiej.

Otrzymał też, za swoją wieloletnią pracę wyróżnienie i honorową godność kościelną, a mianowicie 1 marca 1989 r. otrzymał godność kapelana honorowego Jego Świątobliwości tj. prałata, a cztery lata później 24 VI 1993 r. kanonika honorowego Kapituły Katedralnej w Pelplinie.

Obecnie dostoyny Jubilat jest wiekowym Seniosem, który przekroczył już 102 lata, a na stałe mieszka w Domu Kapłana Seniora w Chojnicach.

Przed kilkoma dniami w diecezjalnym Domu Księża Seniorów swoje 100. urodziny miał jeden z podopiecznych tej placówki. Z tej okazji odwiedzili Jubilata wikariusze parafii pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela i ks. proboszcz Jacek Dawidowski.

- Ks. dr Edmund Chrzanowski mieszkający na terenie naszej parafii w domu kapłana seniora, 16 stycznia 2023 r. obchodził 100 urodziny. Odwiedziliśmy dostojnego jubilata, przekazując mu życzenia dwustu lat. Możemy tylko pozazdrościć świetnej kondycji i pogody ducha księdza prałata, któremu życzyliśmy również, zdrowia i doczekania kolejnych jubileuszy – napisali duszpasterze z Chojnic.



Poseł Aleksander Mikołaj Mrówczyński, wicewojewoda pomorski Mariusz Łuczyk, odwiedzili czcigodnego Jubilata przekazując najserdeczniejsze życzenia i podziękowanie za świadectwo życia, służbę kapłańską i wieloletnią pracę akademicką.

Osobna uroczystość odbyła się, wcześniej z okazji 70 rocznicy święceń kapłańskich.

23 grudnia 2020 r. w kaplicy Domu Biskupiego w Pelplinie świętowano 70. rocznicę święceń prezbiteratu ks. prałata dr. Edmunda Chrzanowskiego.

Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył biskup pelpliński Ryszard Kasyna. Wśród koncelebransów był biskup pomocniczy Arkadiusz Okroj.



Prywatna Kaplica Biskupów Pelplińskich. Ks. dr. Edmund Chrzanowski. 70 rocz. Święceń Kapłańskich. Jubilat ma 98 lat.

Ks. prałat Edmund Chrzanowski dla nas uczniów, a potem studentów był nieustannym zaproszeniem do różnych dyscyplin sportu. Mieliśmy zajęcia sportowe pod dachem w sali gimnastycznej, pod gołym niebem, na boisku, nad rzeką czy nad morzem aż po turystykę w wysokie polskie góry. Dowodem tego jest tu zamieszczone moje zdjęcie w stroju góralskim. Duża nasza grupa kleryków, bodaj w roku 1957, wyruszyła na zdobywanie niektórych szczytów naszych Tatr. Początkowo zamieszkaliśmy w Białym Dunajcu w domach kilku zamożniejszych Gazdów. Po kilku dniach udaliśmy się wszyscy pod przewodnictwem starszego kolegi: Stanisława Kardasza. Kleryk Stanisław Kardasz w czasie poprzednich wakacji zapisał się jako wolontariusz do TOPR. (tj. Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego). Mieliśmy ze sobą cztery duże namioty. Zabraliśmy ze sobą mocno załadowane plecaki.

ki. Była tam odzież zamienna i suchy prowiant. W górach mieszkaliśmy, o ile pamiętam 3 albo 4 dni. Wiele by mówić co przeżyliśmy w górach. Najbardziej podobała się w nocy warta, a w dzień przygotowywanie ciepłych posiłków przy zwykłym ognisku. W obie strony; w góry i później do kwatery głównej w Białym Dunajcu - chodziliśmy „gęsiego”. Podobno tak idzie się lżej i szybciej.



Alumn Zygfryd Leżański w stroju góralskim.

W każdą niedzielę naszego wakacyjnego miesiąca - w jednej z izb naszego Gazdy celebrował Mszę świętą ks. prof. Edmund Chrzanowski. Na tę Mszę świętą do nas przychodziła cała wioska - całe góralskie rodziny. Natomiast po niedzielnej Mszy świętej przenosiliśmy się do pobliskiej stodoły. Tak mieliśmy okazję zobaczyć prawdziwy folklor góralski: jak gają, śpiewają i tańczą górale.

Po latach śmiem twierdzić, że gdyby nie ks. Edmund Chrzanowski i jego umiłowanie sportu, to nikt z nas by nie był wówczas w górach.

Opracował: Ks. Zygfryd Łazarz Leżański

Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Andrzeja Boboli w Sopocie

MSZE ŚWIĘTE

NIEDZIELE I ŚWIĘTA

8.00 10.00

12.00 13.15 18.00

DNI POWSZEDNIE

7.00 18.00

w sobotę o 18.00 - liturgia niedzielna

BIURO PARAFIALNE

czynne:

w poniedziałek: 10.00 - 11.00

w czwartek: 16.00 - 17.00

tel. 58 551 50 03

www.swbobola.pl

NABOŻEŃSTWA

I CZWARTEK MIESIĄCA - po Mszy św. o godz. 18.00 modlitwa w intencji kapłanów i o nowe powołania kapłańskie, zakonne i misyjne.

I PIĄTEK MIESIĄCA - po Mszy św. o godz. 18.00 nabożeństwo ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa i adoracja Najświętszego Sakramentu połączona z uwielbieniem i śpiewem do godz. 19.30.

I SOBOTA MIESIĄCA - po Mszy św. o godz. 7.00 - nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi z Różańcem wynagradzającym

OSTATNIA SOBOTA MIESIĄCA - po Mszy św. o godz. 9.00 Różaniec rodziców i dziadków w intencji dzieci i wnuków

SPOWEDŹ

W dni powszednie 15 minut przed Mszą św. o 7.00 i 18.00.

W niedzielę na początku każdej Mszy św.

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU W KAPLICY ADORACJI

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA od 14.00 do 17.30 oraz W DNI POWSZEDNIE od 8.00 do 17.30

PATRONI POLSKI

ŚW. STANISŁAW

W osobie św. Stanisława łączą się dwie głębokie miłości: do Boga i Jego Prawa, oraz do wciąż kształtującej się Polski. Zginął, ponieważ swoim troskliwym i stanowczym napomnieniem, próbował poruszyć zatwardziałe i zagubione serce polskiego władcy. Przez wieki traktowany był jako symbol oporu wobec tyranii. Jako autorytet jest przykładem miłosierdzia, skromności, pracowitości i pilności.

Święty Stanisław urodził się w Szczepanowie, niewielkiej wsi pomiędzy Tarnowem i Brzeskiem w Małopolsce. Dokładna data jego urodzin nie jest znana, ale przyjmuje się, że było to między 1034 a 1040 rokiem. Był jedynym, długo wyczekiwany dzieckiem głęboko wierzącego małżeństwa pochodzącego z drobnej szlachty. Wraz z nimi pracował na roli i chętnie się uczył. Widząc cierpliwość i docieklivość chłopca, rodzice zdecydowali o posłaniu go do szkoły katedralnej w Krakowie, gdzie rozpoczął naukę pod okiem biskupa Aarona. Stamtąd, Stanisław wyjechał do szkoły w Gnieźnie, a następnie za granicę, do Liège, gdzie wiele czasu spędził na modlitwie i nad księgami. To belgijskie miasto było ówczesnie kolebką nauk teologicznych i reform kościelnych (m.in. dotyczących niezależności Kościoła od władzy świeckiej). Po siedmiu latach nauki Stanisław wrócił do Krakowa na prośbę biskupa Suły Lamberta. Mając około 25-ciu lat został kanonikiem i przyjął święcenia kapłańskie. Jako proboszcz jednej z podkrakowskich wsi, otrzymał kawałek ziemi pod uprawę, lecz po niedługim czasie bp Lambert powołał go do pracy w Kurii. Prowadził szkołę katedralną, bibliotekę i głosił kazania. Jego liczne zdolności nie umknęły uwadze księcia Bolesława – ówczesnego władcy krakowskiego, który uczynił go jednym z swoich kapelanów. Odtąd, Stanisław pracował w kancelarii książęcej.

Rezydujący w Krakowie książę Bolesław II Szczodry dostrzegł zdyscyplinowanie, mądrość i rozwagę księdza kapelana. Dlatego, po śmierci biskupa Suły Lamberta, na jego następcę mianował 35-letniego wówczas Stanisława. Nowy biskup dbał o budowę katedry na Wawelu, ale nie zapomniał też o ewangelizacji swojej diecezji i innych polskich ziem. Jedną z legend związanych z życiem Stanisława dotyczy wskrzeszenia komesa Piotra, od którego nabył wieś zwaną Piotrawinem. Po śmierci Piotra jego rodzina domagała się zwrotu posiadłości, dlatego za wyrokiem sądu biskup krakowski musiał udowodnić, że jest prawowitym właścicielem ziemi. Po trzech dniach modlitwy i postu kapłan udał się na grób Piotra, gdzie go wskrzesił i zaprowadził przed sąd, aby mógł zaświadczyć o prawdomówności biskupa. Ceniono go za wrażliwość na ludzką biedę i krzywdę. Wszystkich wiernych uważnie słuchał i cierpliwie im doradzał. Był szczerym i otwartym człowiekiem kierującym się zasadami prawdy. Zył skromnie, a tym, co miał, dzielił się z potrzebującymi. Zjednywał sobie ludzi mądrością, łagodnością i wyrozumiałością. Przez całe życie stawał czoła skomplikowanej sytuacji politycznej, próbując wspierać polskie społeczeństwo w walce o wierność przykazaniom i ojczyźnie.

Początkowo, współpraca biskupa i księcia, układała się bardzo dobrze. Stanisław prowadził lud mocnym słowem, Bolesław zaś – twardą ręką. Stanisław doradzał Bolesławowi w sprawach państwowych, był świadkiem jego koronacji na Króla Polski w Boże Narodzenie 1076 roku – ich wspólnym celem było dobro Polski. Wkrótce jednak, walka o odzyskanie utraconych przez poprzedników ziem całkowicie pochłonięła Bolesława. Napawał się zwycięstwami i niechętnie wracał do Krakowa. W ten sposób nie tylko sam zaniedbywał rodzinę i poddanych, ale skazywał na rozłąkę swoich żołnierzy i oczekujące ich w domach żony i dzieci. Przyczyną ostrego konfliktu króla z biskupem były skutki wieloletnich walk polskiego wojska z Rusinami. Żołnierze okazywali radość ze zwycięstwa na różne, uwłaczające godności człowieka sposoby – nie zważając na granice prawa i moralności łamali zasady, zdradzali żony. Niektórzy z nich chcąc wrócić do ojczyzny musieli zdezerterować, bo król stanowczo zabraniał ucieczki do Polski. Biskup Stanisław, zdenerwowany poczyna-



niami króla i zaniepokojony bolesnymi konsekwencjami jego zuchwałości, nie godził się rozluźnienie obyczajów w kraju. Po powrocie do Krakowa, Bolesław bezlitośnie i bez sądów zaczął wymierzać "sprawiedliwość". Dezerterów zabijał, a niewierne żony okrutnie upokarzał. Siał strach i śmierć, zapominając, że sam nie jest bez winy i również niejednokrotnie dopuszczał się zdrady. Poddani byli zastraszeni, jednak duchowni bali się stanąć po ich stronie. Wszyscy okazali się bezsilni i bezradni wobec okrucieństwa króla chroniąc tylko własne głowy. Stanisław otwarcie sprzeciwiał się haniebnym praktykom władcy – wiele razy stawał przed królem, ten jednak pozostawał nieugięty. Podejmując nieskuteczne próby wpływu na króla, by zakończył walki z poddanymi, biskup krakowski napominał go z kaznodziejskiej ambony. Jawnie sprzeciwiał się sposobowi prowadzenia polityki przez Bolesława, co przyniosło mu opinię zdrajcy. Król próbował osłabić autorytet biskupa i szacunek, jakim darzyli go ludzie. W odpowiedzi na oszczerstwa pod swoim adresem, biskup nakazał księżom przerywanie Mszy św., ilekroć król wstąpi na nabożeństwo do kościoła. Mimo, że o przewinieniach Stanisława względem władcy wiadomo bardzo niewiele, a głosy obrońców króla Bolesława szybko ucichły, współcześni historycy wciąż próbują ustalić kwestie sporu i win obu stron.

11 kwietnia 1079 roku biskup Stanisław wraz z innymi duchownymi odprawiał w kościele na Skałce Mszę Świętą przebłagalną za grzechy swoje i całego narodu prosząc o nawrócenie króla. Jak podają kroniki, w trakcie sprawowania Eucharystii, do świątyni z hukiem wkroczył król ze swoimi rycerzami. Idąc w stronę prezbiterium wyciągnął miecz i zanurzył go w głowie modlącego się biskupa. Rozkazał rycerzom wynieść ciało przed kościół, poćwiartować je i rozrzucić. W ten sposób, diecezja straciła biskupa, a Polska – króla. Za mord na biskupie Bolesław utracił koronę, a lud odwrócił się od niego. Natychmiast po morderstwie biskupa, Rzym pozbawił polskiego króla tytułu chrześcijańskiego władcy. Musiał uciekać na Węgry i zmarł na wygnaniu. Niektóre przekazy wskazują na klasztor benedyktyński w Osjaku, gdzie męczony wyrzutami sumienia pojednał się z Bogiem i w milczeniu pokutował za swoje grzechy. Wieść o męczeństwie i odwadze biskupa Stanisława rozniosła się szybko po królestwie polskim i poza jego granicami. Szczątki jego ciała pochowano w kościele na Skałce, a po 10 latach w uroczystej procesji przeniesiono do katedry na Wawelu. Mówiono, że rozrzucone przez rycerzy części ciała biskupa zrosły się symbolizując przyszłe zjednoczenie Królestwa Polskiego.

Bezdiskusyjny jest szybki rozwój kultu świętego. Za jego przyczyną działały się cuda, uzdrowienia. Kult krakowskiego biskupa rozszerzał się nie tylko ze względu na liczne łaski, ale głównie przez podziw za jego postawę wobec zła, jakiego był świadkiem. Przy jego grobie w Katedrze Wawelskiej do tej pory wiszą sztandary ze zwycięskich wojen, które wodzowie ofiarowali ku czci świętego, ufając w jego wstawiennictwo podczas sukcesów wojsk polskich. Święty traktowany jest jako patron zjednoczenia rozbitej i skłóconej Polski Piastów. Jednym z pierwszych tego przykładów była moneta króla Władysława Łokietka, na której święty Stanisław błogosławi zjednoczony kraj. Od momentu jego śmierci do Krakowa przybywały liczne pielgrzymki – Katedra Wawelska była miejscem kultu państwowego, zaś Skałka – kultu ludowego.

Liczne cuda i popularność kultu biskupa Stanisława ze Szczepanowa uwieńczone zostały kanonizacją przez papieża Innocentego IV w dniu 17 września 1253 r., w Asyżu (do dziś są tam freski przedstawiające polskiego świętego). Na świecie św. Stanisława, biskupa i męczennika, wspomina się 11 kwietnia. W całej Polsce natomiast, a zwłaszcza w Krakowie, świętujemy 8 maja. Wtedy, z Katedry na Wawelu sprzed grobu świętego, wyrusza wielka procesja do kościoła na Skałce, do miejsca jego męczeństwa. Tam też odbywa się uroczysta Msza Święta gromadząca biskupów, kapłanów i licznych przedstawicieli całego społeczeństwa. W Polsce jest ponad 350 kościołów pod jego wezwaniem, a obchody ku jego czci są największymi w Krakowie.

SANKTUARIA MARYJNE W POLSCE

SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ ŚWIĘTORODZINNEJ MIEDNIEWICE

Miedniewice to mała wioska koło Żyrardowa. Warto tu przyjechać, aby wzmocnić swoją wiarę. Czczona jest tutaj Matka Boża w cudami słynącym obrazie Świętej Rodziny.

Mimo lichości materii, na której jest wykonany drzeworyt, Bóg wybrał ten wizerunek, aby przez niego objawiać ludziom swoje miłosierdzie. Jest to kopia olejnego obrazu Świętej Rodziny ze Studziannej. Oryginalna rycina znajduje się w Muzeum Czartoryskich w Krakowie.

Obraz Świętej Rodziny znalazł się w Miedniewicach za sprawą pobożnego gospodarza, Jakuba Trojańczyka, który w 1674 roku kupił ten dewocyjny obrazek na odpuszcie w Studziannej. Powróciwszy do domu, umieścił go na drewnianym słupie wspierającym więzanie dachu stodoły. Modlił się przed tym obrazem, dodając do pacierza siedem Zdrowaś Maryja. Od tego czasu ze stodoły wydobywał się dziwny blask, niektórzy mówili też o odciskach stóp dziecka i dwojga dorosłych,

które w tajemniczy sposób pojawiały się na klepisku. Zjawiska te przyciągały ciekawskich z całej okolicy. Jednak ich ciekawość szybko przeradzała się w gorliwą modlitwę. Wielu polecając się opiece Świętej Rodziny, odchodziło uzdrowionych i pocieszonych. W 1674 roku w miejsce stodoły wybudowano drewnianą kaplicę. 10 lat później Mikołaj Grudziński, właściciel Miedniewic, wybudował drewniany klasztor i sprowadził tam reformatów, aby opiekowali się tym szczególnym miejscem. W 1731 roku biskup Teodor Potocki położył kamień węgielny pod budowę murowanej świątyni Nawiedzenia Matki Bożej. To barokowe arcydzieło powstało bardzo szybko i w niezmiennym stanie przetrwało do naszych czasów. Trudno uwierzyć, że w małej wiosce można zobaczyć tak wspaniałą budowlę, zaprojektowaną przez światowej sławy architektów Józefa Fontanę i Tomasza Belottiego.

Obecność franciszkanów znacznie wpłynęła na wystrój kościoła. Monumentalne, zdawałoby się hebanowe ołtarze są poświęcone poszczególnym świętym franciszkanom: św. Franciszkowi, św. Antoniemu, św. Bonawenturze, św. Piotrowi Alkantary (założyciel franciszkanów reformatów). Można też się pomodlić do chrześcijan z pierwszych wieków, których relikwie stoją na ołtarzach. W centralnym punkcie ołtarza głównego znajduje się wyraźny choć niewielki kwadrat. Trzeba podejść trochę bliżej, aby dostrzec szczegóły skarbu miedniewickiego. Drzeworyt przedstawia Jezusa, Maryję i Józefa spożywających posiłek przy okrągłym stole, na którym stoi zapalona świeczka, kilka misek z jedzeniem i owoce. Św. Józef podtrzymuje kielich, z którego pije mały Jezus. Maryja patrzy w zadumie na swoje Dziecko, podając Mu słodką gruszkę.

7 lipca 1764 roku kapituła watykańska przy Bazylice św. Piotra w Rzymie uznała obraz za cudowny. W uroczystość Zesłania Ducha Świętego 1767 roku biskup warmiński Ignacy Krasicki ozdobił obraz koronami papieskimi. Była to druga, po obrazie częstochowskim, koronacja na ziemiach pol-



skich. Należy jeszcze zauważyć, że ta skromna kopia została koronowana dwa wieki przed koronacją oryginału w Studziannej.

Cuda i łaski przez wieki były spiswane w księgach parafialnych, które zachowały się do dnia dzisiejszego. Po powstaniu styczniowym rząd carski skasował klasztor i zakazał pielgrzymowania do sanktuarium Świętej Rodziny. Sława tego miejsca przycichła. Po pierwszej wojnie światowej parafię obsługiwali księża diecezjalni. Dopiero w 1966 roku kard. Stefan Wyszyński na tyśiąciecie chrztu Polski sprowadził do Miedniewic franciszkanów konwentalnych z Niepokalanowa.

Mimo iż sanktuarium nie odzyskało dawnej świetności, nadal licznie gromadzą się tutaj wierni z różnych części kraju. Regularnie pielgrzymuje: Przymierze Rodzin, mężczyźni z całej diecezji, wierni z okolicznych wiosek i miast, którzy przychodzą na odpusty nieraz kilkadziesiąt kilome-

trów. Przez sanktuarium przechodzi również Warszawska Akademicka Pielgrzymka Metropolitarna. Od początku istnienia parafii jest tu III Zakon, obecnie nazywany Świętą Rodziną Franciszkańską, oraz Rycerstwo Niepokalanej założone przez św. Maksymiliana Marię Kolbego.

Bezpośrednio przed dziedzińcem otaczającym kościół znajduje się mały park. W północnej części parku stoi figura Jezusa niosącego krzyż. Pomnik ten postawiono w 1919 roku, jako pamiątkę powstania parafii. Przed kościołem znajduje się czworoboczny dziedziniec, otoczony od północy i południa krążankami, od zachodu murem ceglany, obecnie otynkowanym, z bramą pośrodku. Dziedziniec i krążanki powstały dopiero w 1798 roku, jako obramowanie frontu kościoła. Bezpośrednio od północy przylega klasztor (obecnie siostr Klarysek). Ze względu na ścisłą klauzulę budynku ten jest zamknięty dla zwiedzających.

W podziemiach kościoła znajdują się krypty, a w nich groby i wystawione dla zwiedzających, zachowane w dobrym stanie trumny ze szczątkami. Na przestrzeni trzech wieków chowano tu osoby za życia związane z sanktuarium: Grudzińskich, Duninów, Ogińskich oraz wszystkich zmarłych w Miedniewicach Reformatów



NAJWAŻNIEJSI WŁADCY I PRZYWÓDCY W HISTORII

Karol X Gustaw (1622-1660)

Jako król Szwecji w 1655 roku najechał Polskę. Urodził się na zamku w Nyköping w 1622 roku jako syn Katarzyny Wazówny i Jana Kazimierza Wittelsbacha. Wraz z rodzeństwem dorastał na szwedzkim dworze, gdzie panował przyrodni brat jego matki, a po nim jego córka Krystyna, która – gdy wstępowała na tron – złożyła obietnicę, że poślubi swego kuzyna.

W końcowej fazie wojny trzydziestoletniej (1618–1648), Karol Gustaw był wodzem armii szwedzkiej. W 1649 roku przy poparciu Krystyny i szwedzkiej szlachty, a wbrew magnaterii został ogłoszony następcą tronu Szwecji. W 1654 roku, gdy królowa abdykowała, wstąpił na tron. Prowadził politykę, która zmierzała do przejęcia przez Szwecję kontroli nad Bałtykiem.

Część polskiej szlachty uważała, że Karol Gustaw będzie lepszym królem, niż jego mało popularny kuzyn Jan Kazimierz i zaproponowała mu koronę. Było to pretekstem do rozpoczęcia drugiej wojny północnej, której polski epizod nazywany jest potopem szwedzkim. Gdy Karol Gustaw najechał Polskę, układ sił uległ zachwianiu i państwa ościenne, obawiające się wzrostu potęgi Szwecji, utworzyły przeciw niej silną koalicję.

Szwedzki król planował najpierw podbój i rozbiór Polski, a później chciał to samo zrobić z Danią. Zamierzeń nie udało mu się jednak zrealizować. Polskę zdołał jedynie doszczętnie ograbić. Gdy przebywał w 1660 roku w Göteborgu, dostał nocą udaru i zmarł.

Ciekawostkihistoryczne.pl



4
grudnia

Wielki Sejm Wileński (Litewski)

W dniach 4-5 grudnia 1905 r. w Wilnie obradował Wielki Sejm Wileński (Litewski). Podczas posiedzenia sejmu po raz pierwszy został wysunięty postulat politycznej autonomii Litwy.

Powołanie Sejmu Wileńskiego czy Litewskiego, bo obydwie nazwy są poprawne, było kluczowym krokiem w litewskim ruchu narodowościowym. Główną siłą napędową tego litewskiego ruchu, jak również i sejmu, stanowili księża, inteligenci litewscy, chłopstwo i niewielka tylko część przedstawicieli ziemiaństwa. Jednym z niewielkich wyjątków, pod względem narodowości, był Stanisław Narutowicz, który był na czele delegacji powiatu telszewskiego – mówi w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Andrzej Pukszo, politolog Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie. Zaznacza, że członkowie sejmu zgłosili nie całkowity postulat niepodległej Litwy, ale Litwy samodzielnej w składzie Cesarstwa Rosyjskiego. – Postulat dotyczył autonomii, o niepodległości litewskiej jeszcze nikt wówczas nie marzył. Sejm odbywał się w Wilnie, pomimo tego że w mieście wówczas mieszkało tylko około jednego procenta litewskojęzycznej ludności. Wilno było miastem polsko-żydowskim. Dominowała ludność polska, w okresie przed pierwszą wojną światową był tu też znaczny procent Rosjan, głównie urzędników carskich. Inicjatyw litewskich w samym mieście było bardzo niedużo. Jednakże liderzy litewskiego ruchu, główną postacią którego był Jonas Basanavičius, uważali, że taki zjazd trzeba zorganizować w Wilnie. Już wówczas uważali, że Wilno jest nieodłączną stolicą Litwy – podkreśla politolog. Powołanie sejmu rozmówca określa jako „przymiarki” do jakiejś większej akcji. – Po powołaniu sejmu doszło do pewnych konsolidacji litewskich sił, można powiedzieć, że zaczęto konsekwentnie, krok po kroku, walczyć o samodzielność i niepodległość Litwy. Oczywiście, nikt nie wiedział jeszcze, że wybuchnie pierwsza wojna światowa, która w ogóle wszystko zmieni, że wybuchnie rewolucja 1917 r. To były tylko pewne próby. W ogóle rok 1905 to okres pewnej odwilży w Imperium Rosyjskim. Po małej rewolucji w Petersburgu car dał więcej swobód wszystkim narodom zamieszkującym tereny imperium. W Wilnie zaczęły ukazywać się gazety po polsku, drukowane czcionką łacińską, co było zabronione do 1904 r. Był to rok liberalizacji, odrodzenia. Każdy walczył o odrodzenie, patriotyzm, szkoły, teatry. Nastąpiła fala patriotyzmu, zwrotu do swojej narodowości. Do zamieszek i demonstracji doszło też m.in. w Warszawie. Zaczęto snuć nowe projekty polityczne. Jednym z takich projektów było właśnie utworzenie państwa litewskiego, w oparciu o etniczne kryteria nawiązywano do tradycji Wiel-

kiego Księstwa Litewskiego. Na początku XX wieku każdy chciał mieć swoje państwo etniczne. Właśnie Sejm Wileński po raz pierwszy wyłuszczył ideę monoetnicznej, narodowościowej Litwy – państwa dla jednego narodu. Bardzo jest istotne, że wówczas to była jedynie idea autonomii Litwy w składzie Imperium Rosyjskiego – tłumaczy Andrzej Pukszo.

Jednak idei Wielkiego Sejmu Wileńskiego nie udało się wówczas urzeczywistnić. Autonomii dla Litwy nie udało się uzyskać. – Ani car, ani rząd carski, czy gubernator wileński, oczywiście, nie uwzględnili postulatów Sejmu Wileńskiego. Było to raczej symboliczne wydarzenie – doszło do konsolidacji patriotycznych sił litewskich. A jako że występowali oni z ideą monoetnicznego państwa, monoetnicznej Litwy, wileńska inteligencja polska oraz ziemianie, którzy w wielkiej mierze byli osobami polskojęzycznymi, nie wsparli tej idei, odwrócili się i nie współpracowali z litewskimi działaczami – kontynuuje politolog. Akcentuje, że rok 1905 wszedł do historii jako nowy okres w dziejach Cesarstwa Rosyjskiego. Car postanowił, że trzeba jednak dać więcej swobody dla narodów, które żyły na terenie Imperium Rosyjskiego. – Pojawiło się więcej swobody, nastąpił początek zmian w systemie oświaty, otwarto szkoły. Nie można było przecież dotąd nauczać oficjalnie po polsku czy litewsku. Trzeba było obowiązkowo iść do szkoły rosyjskiej, tylko potajemnie można było się uczyć po polsku i litewsku, nawet mówić nie można było na ulicy w tych językach, groził za to mandat. Narastała też sytuacja rewolucyjna, było dużo strajków, demonstracji w Wilnie, w Warszawie. Była przegrana wojna z Japonią i car rosyjski dał więcej swobody. Był to czas, gdy wszystko zaczęło się budzić i rozwijać, bo najbardziej ciemny okres trwał od powstania styczniowego w 1864 r. aż do roku 1905 – wyjaśnia rozmówca.

Wielki Sejm Wileński obradował w Wilnie w Sali Miejskiej, obecnie to gmach Litewskiej Filharmonii Narodowej. Na zaproszenie zamieszczone w „Vilniaus žinios” (pol. Wiadomości Wileńskie) na obrady Wielkiego Sejmu przybyło około 2 tys. wybranych w gminach przedstawicieli Litwinów z obecnej Litwy, Ukrainy, Łotwy, Polski. Zebrani, w pełnym tego słowa znaczeniu, nie mieli się w sali.

Po zniesieniu w 1904 r. zakazu posługiwania się językiem litewskim w gmachu Sali Miejskiej została otwarta pierwsza w Wilnie litewska księgarnia Petrasa Vileišisa, w dniu 6 listopada 1906 r. odbyła się premiera pierwszej litewskiej opery „Birutė”. O wszystkich tych wydarzeniach przypominają dziś tablice pamiątkowe. Naprzeciwko historycznego budynku, w 2018 roku, odsłonięto pomnik Jonasa Basanavičiusa – patriarchy narodu litewskiego, inicjatora i organizatora Wielkiego Sejmu.

ANNA JAGIELLONKA. ZAPOMNIANY KRÓL POLSKI

Anna Jagiellonka była być może najbardziej nieszczęśliwym polskim monarchą. Jej życie miało zostać podporządkowane interesom państwa. Anna nie otrzymała jednak nigdy szansy, aby samodzielnie rządzić. Nigdy nie zaznała również osobistego szczęścia. Urodziła się 18 października 1523 roku w Krakowie. Była córką króla Polski Zygmunta Starego i jego żony Bony Sforzy. Anna otrzymała solidne wykształcenie, uczyła się języków. Wychowywała się na dworze, gdzie, dzięki staraniom Bony, spotykali się goście z całej Europy. Niestety młoda królowna nie miała szczęścia już od młodych lat. Z trudnych do zrozumienia przyczyn rodzice Anny Jagiellonki nie interesowali się zbyt przyszłością młodszych córek (Zofii, Anny i Katarzyny), całą uwagę poświęcając Zygmuntowi, jako dziedzicowi tronu i najstarszej Izabeli, którą w 1539 roku wydano za Jana Zapoyłę.

Po śmierci króla Zygmunta Starego w 1548 roku, władcą Polski został Zygmunt August. Królowa Bona popadła w konflikt z synem ze względu na jego małżeństwo z Barbarą Radziwiłłówną, które uważane było za mezalians. Wobec nasilającej się niechęci matki i syna, królowa-wdowa wyjechała wraz z młodszymi córkami Zofią, Anną i Katarzyną na Mazowsze. Niedługo później Anna Jagiellonka zamieszkała w Wilnie, a później powróciła do Płocka. Był rok 1564 i Anna miała już 41 lat. Był to wiek, w którym – nawet królewskiej córce – trudno było już oczekiwać zamążpójścia. Zygmunt Stary, a później jego syn Zygmunt August długo nie interesowali się kwestią mariaży królowien. Dopiero w 1556 roku Zofia Jagiellonka wyszła za mąż za Henryka księcia brunszwickiego. W 1562 roku zaś książe Finlandii i przyszły król szwedzki Jan Waza poprosił o rękę Katarzyny Jagiellonki. Zygmunt August chciał, aby ten poślubił Annę, lecz Waza nalegał na młodszą z Jagiellonek. Anna zgodziła się zrzec swojej „kolejki” na rzecz siostry, a Zygmunt wydał zgodę na ślub. Tym samym Anna Jagiellonka pozostawała wciąż niezamężna. Szansa na ślub pojawiła się w 1565 roku, kiedy o rękę Anny Jagiellonki starał się książe duński Magnus, lecz Zygmunt odrzucił jego propozycję ze względu na zbyt wygórowane żądania dotyczące posagu, jaki Anna miałaby wnieść.

Zygmunt August zmarł bezpotomnie w 1572 roku. Polska stanęła przed ogromnym problemem, komu przekazać tron. Anna Jagiellonka stała się nagle najważniejszą osobą w państwie. Pierwsza wolna elekcja wyłoniła różnych kandydatów do tronu Polski. Jednym z nich był popierany przez Annę Jagiellonkę arcyksiążę Ernest Habsburg, lecz ostatecznie szlachta, której przewodził Jan Zamoyski, wybrała na króla francuskiego księcia Henryka Walezjusza, zwanego w Polsce Walezym. Walezzy miał obiecać, że – kiedy zostanie królem – weźmie za żonę Annę Jagiellonkę. Kwestii tej nie wpisano jednak do pacta conventa i Francuz nigdy tej obietnicy nie wypełnił. Anna Jagiellonka była mu niechętna. Walezzy ją lekceważył i choć królowna próbowała zyskać na dworze posłuch, trudno jej było utworzyć własne stronnictwo. Największe oparcie, przez wszystkie lata sa-



motnego życia, miała Anna w swojej siostrze Zofii, z którą regularnie korespondowała.

Henryk Walezzy polskim królem długo nie był, uciekając z Polski potajemnie do Francji, gdzie szykował się do przejęcia tronu. Polska szlachta miała po raz kolejny wyłonić króla. Nieoczekiwanie najpoważniejszym kandydatem do korony stała się Anna Jagiellonka. Część szlachty próbowała przeformować kandydaturę cesarza Maksymiliana II Habsburga, ale ostatnie doświadczenia z zagranicznym monarchą sprawiły, że większość się temu sprzeciwiła. 15 grudnia 1575 roku Anna Jagiellonka została okrzyknięta w Krakowie królową Polski. Niedługo później wybrano księcia siedmiogrodzkiego Stefana Batorego, który miał poślubić Annę i zostać koronowany na króla. Ślub Anny Jagiellonki i Stefana Batorego odbył się 1 maja 1576 roku na Wawelu. Tego samego dnia odbyła się koronacja małżonków. Ich pożycie wszyscy historycy uznają za nieudane. Niektórzy winą za ten stan rzeczy obarczają Annę – miała być stara, a jej wygląd odrzucający. Jej wiek, jak na owe czasy, był w istocie dojrzały, trudno jednak stwierdzić na pewno, że była brzydka, gdyż zachowane wizerunki ukazują osobę, choć nie piękną, to na pewno nie o odrzucającej urodzie.

Historycy wskazują również, że niechętny kontaktom z kobietami w ogóle był sam Stefan Batory. Jerzy Besala pisał: „Nigdy bodaj mu serce żywiej nie drgnęło na widok dziewczyny, wrażliwość na kobiece wdzięki gdzieś zgubił. Ten człowiek, będący uosobieniem męskiej dorodności i tężyzny, rumiany, co podług ówczesnych wyobrażeń miało właśnie określać męczyznę skłonnego i zdanego do miłosnych zapałów, był zaprzeczeniem tego obrazu”. Anna Jagiellonka – formalnie równa mężowi – próbowała zdobyć wpływ na rządy w kraju, na co Batory nie chciał się zgodzić stopniowo odsuwając ją od wszelkich decyzji i wpływów. Była niechętnie nastawiona wobec ambicji politycznych Jana Zamoyskiego, którego Batory niezwykle cenił, choć być może prywatnie go lubiła. W 1578 roku na jej dworze w Ujadowie odbył się bowiem ślub Jana Zamoyskiego i Krystyny Radziwiłłówny.

Stefan Batory zmarł nagle w 1586 roku. Anna Jagiellonka miała teoretycznie prawo przejąć władzę w Polsce, gdyż, tak jak Stefan, została ogłoszona królową. Anna była już jednak najpewniej zmęczona i schorowana. Zdecydowała się poprzeć syna swojej siostry Katarzyny, Zygmunta Wazę, w jego staraniach o koronę Polski. Zygmunt III Waza jako król Polski wiele spraw konsultował z ciotką, która jednak ze względu na stan zdrowia – nawet jeśli chciała – nie miała już sił wykonywać wielu obowiązków.

Anna Jagiellonka zmarła 9 września 1596 roku w Warszawie. W ostatnich chwilach był przy niej jej ukochany siostrzeniec Zygmunt. Na pogrzebie Anny Jagiellonki mowę wygłosił ksiądz Piotr Skarga. Anna Jagiellonka była ostatnim panującym monarchą z domu Jagiellonów na polskim tronie

GRUDZIEŃ 1970



14 grudnia 1970 r. w Stoczni Gdańskiej wybuchł strajk wywołany ogłoszonymi dwa dni wcześniej podwyżkami na artykuły pierwszej potrzeby, zwłaszcza na żywność. Rozpoczął on falę strajków i manifestacji ulicznych, które objęły większość Wybrzeża.

Do najtragiczniejszych zdarzeń doszło w

Gdyni, gdzie 17 grudnia wojsko bez ostrzeżenia otworzyło ogień do idących do pracy robotników. Pacyfikacja robotniczych protestów na Wybrzeżu w grudniu 1970 r. spowodowała wg oficjalnych danych śmierć 45 osób. 1165 osób odniosło rany, około 3 tys. zostało najpierw bestialsko pobitych, a następnie aresztowanych.

100. ROCZNICA UKŁADU W LOCARNO

Traktaty lokarneńskie, znane również jako traktat w Locarno, traktat locarneński lub układ w Locarno to kilka odrębnych układów opracowanych i parafowanych 16 października 1925 roku w szwajcarskiej miejscowości Locarno. Były podsumowaniem międzynarodowej konferencji rozpoczętej 5 października 1925 r., zwołanej z inicjatywy Niemiec. Układy lokarneńskie podpisano definitywnie w Londynie 1 grudnia 1925 roku, ratyfikowano w następnym roku (złożenie dokumentów ratyfikacyjnych w Sekretariacie Ligi Narodów w Genewie 14 września 1926). Intencją twórców było obowiązywanie tak długo, aż na żądanie którejkolwiek z Wysokich Stron Umawiających się notyfikowane innym Mocarstwem podpisującym trzy miesiące naprzód, Rada Ligi większością co najmniej dwóch trzecich głosów, stwierdzi, że Liga Narodów zapewnia Wysokim Stronom Umawiającym się dostatecznie gwarancje wówczas wygaśnięcie nastąpić miało po upływie jednego roku (art. 8 Paktu reńskiego). W praktyce weszły one w życie na lat dziesięć, gdyż Niemcy wypowiedziały je w 1936 roku (remilitaryzacja Nadrenii).

Niemcy były reprezentowane przez ministra spraw zagranicznych Stresemanna i ówczesnego kanclerza Hansa Luthera. Na zaproszenie przybyli ministrowie spraw zagranicznych: Francji – Aristide Briand, Wielkiej Brytanii – Joseph Austen Chamberlain, Włoch – Benito Mussolini oraz Belgii – Emil Vandervelde. Przybyli tam również polski minister spraw zagranicznych Aleksander Skrzyński oraz przedstawiciel Czechosłowacji Edvard Beneš. Obaj jednak nie brali udziału w obradach przy głównym stole.

Francja, Belgia, Wielka Brytania i Włochy podpisały z Niemcami tzw. pakt reński, gwarantujący nienaruszalność granicy między Niemcami a Francją i Belgią, przy czym Wielka Brytania i Włochy miały w razie agresji ze strony Niemiec lub Francji udzielić pomocy stronie napadniętej. Równocześnie strony wyrzekały się agresji wobec siebie. Udział Belgii oznaczał, że państwo to zrzekało się swego dawnego statusu neutralności. Ponadto podpisano cztery układy arbitrażowe, które Niemcy zawarły z Francją, Belgią, Polską i Czechosłowacją, oraz dwa układy gwarancji wzajemnej między Francją z jednej a Polską i Czechosłowacją z drugiej strony. Te ostatnie podtrzymywały ważność sojuszów francusko-polskiego i francusko-czechosłowackiego na wypadek dokonania agresji przez Niemcy. Niemcy nie zgodziły się na to, by wzmianka o tych układach znalazła się w tekście paktu reńskiego.

Traktat gwarantował nienaruszalność granicy niemiecko-belgijskiej i niemiecko-francuskiej. W ten sposób Niemcy ostatecznie godziły się z wyznaczoną w Wersalu zachodnią granicą swojego terytorium. Potwierdzając nienaruszalność swych granic zachodnich, równocześnie odmówiły gwarancji w odniesieniu do granic z Polską i z Cze-



chosłowacją. Dla Polski i Czechosłowacji było to dowodem na to, że odtąd granice w Europie dzielą się na nienaruszalne i na te, które naruszyć można. Było oczywiste, że w przyszłości Niemcy zechcą te granice zmienić na swoją korzyść, art. 19 Paktu Ligi Narodów dozwalał bowiem na okresowe ponowne rozważanie traktatów, które nie dają się już stosować. Zgoda Francji i Wielkiej Brytanii na takie stanowisko była wyrazem wzrostu potęgi i znaczenia Niemiec na arenie międzynarodowej. Fakt ten czynił je mocarstwem równorzędnym z pozostałymi i w znacznym stopniu podważał ład wersalski. Jak powiedział sir Austen Chamberlain „Odtąd nie ma zwycięzców i zwyciężonych”.

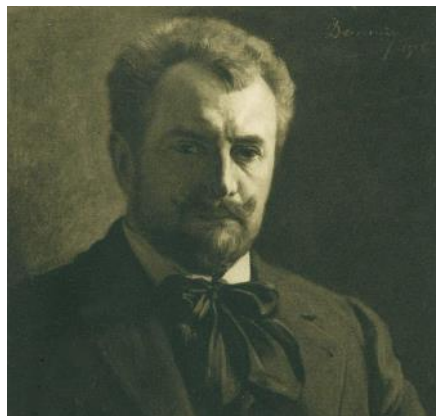
W 1926 roku Niemcy przystąpiły do Ligi Narodów. Było to głównym celem francuskiego ministra spraw zagranicznych – Brianda, a układy lokarneńskie miały być wstępem do pozyskania Niemiec dla Ligi Narodów. Niemcy, obok Wlk. Brytanii, Francji, Włoch i Japonii, otrzymały też miejsce w Radzie Ligi (wystąpiły z Ligi 21 października 1933 roku). Układ w Locarno, umożliwiając przystąpienie Niemiec do Ligi Narodów, tylko pozornie ją wzmacniał. W rzeczywistości podważał jej rolę jako organizacji strzegącej porządku i ładu w Europie. Okazało się bowiem, że oprócz Ligi są potrzebne dodatkowe gwarancje bezpieczeństwa (czego dowodem był traktat w Locarno). Większość mieszkańców ówczesnej Europy nie zauważyła lub nie chciała zauważyć wad traktatu. Uznano go za sukces i gwarancję pokoju. Właśnie za wkład do umacniania pokoju w Europie, uważani za głównych twórców traktatu, w 1925 roku Chamberlain, rok później Briand oraz Stresemann otrzymali Pokojową Nagrodę Nobla.

Układy lokarneńskie otworzyły Niemcom drogę do rewizji granicy z Polską. Wprawdzie rozbrojone Niemcy do użycia siły jeszcze nie były zdolne, ale niczego na przyszłość nie wykluczano. Dlatego można powiedzieć, że zajęcie Czechosłowacji i wojna 1939 r. zostały zapowiedziane już czternaście lat wcześniej. Układ ten jest uważany za wielką porażkę polskiej polityki zagranicznej obozu przedmajowego. Mimo wielu starań, by na konferencji zagwarantowano również granicę polsko-niemiecką, polscy dyplomaci nie uzyskali w tej kwestii wsparcia mocarstw zachodnich. Gwarancję granicy wschodniej zadeklarowała jedynie Francja, z którą Polska i tak już była w sojuszu od 1921 roku (umowa z 19 II 1921 podpisana w Paryżu przez ministrów spraw zagranicznych Sapięgę i Brianda). W obronie swych zachodnich granic Polska musiała liczyć odtąd głównie na własne siły. Po kilku latach Piłsudski na słowa francuskiego ministra zapewnającego, że Francja nie ustąpi Niemcom w sprawie Polski, odparł: „Nie, nie, niech mi pan wierzy, ustąpicie, na pewno ustąpicie”. Traktat lokarneński podważył zaufanie Polaków do Francji oraz w jeszcze większym stopniu do Ligi Narodów.

lublin.ap.gov.pl

JAN KASPROWICZ

Polski poeta, dramaturg, krytyk literacki i tłumacz, ur. 12 grudnia 1860 r. zm. 1 sierpnia 1926 r. w Zakopanem. Przedstawiciel Młodej Polski, związany z kilkoma głównymi nurtami ówczesnej liryki, przede wszystkim z naturalizmem, symbolizmem oraz ekspresjonizmem. Prekursor nowoczesnego wiersza wolnego, katastrofizmu oraz szeregu tendencji prymitywistycznych we współczesnej sztuce. Uważany za jednego z najwybitniejszych poetów w dziejach literatury polskiej, stawianego na równi z Adamem Mickiewiczem, czy nawet nobilitowanego do roli wieszczka.



*Zasnęły się senne góry
W mgławką jesienną oponę -
Słońce nad nimi się pali,
Wyzłaca pola skoszone.
Kurz osiadł na jasionach,
na brzożach liść się czerwieni -
O smutna godzino rozłąki,
O smutna, cicha jesieni!
Odchodzę, bo czas mnie woła...
Ślad po mnie czyż tu zostanie?
O góry, o pola skoszone,
O ciche, smutne żeganie.*

URSZULA MODRZYŃSKA – OFIARA JEDNEJ ROLI

Kariere zaczęła trochę przez przypadek. "Był koniec lat 40. XX wieku i podczas Festiwalu Sztuk Radzieckich z obsady jednego z przedstawień wypadła młoda aktorka. To nie była wielka rola, ale ktoś musiał ją zastąpić. Tadeusz Fijewski, żonaty z siostrą Urszuli, ją właśnie zaproponował na zastępstwo.

Początkowo związała się z toruńskim teatrem im. Wilama Horzycy, gdzie debiutowała w 1949 roku. Później związana była z teatrami: Ziemi Pomorskiej w Bydgoszczy-Toruniu, im. Bogusławskiego w Kaliszu, im. Jaracza w Łodzi i Polskim w Warszawie. Najdłużej jednak, ponad 20 lat, związana była z Teatrem Nowym w Łodzi, którego aktorką - z roczną przerwą - była w latach 1960-1983.

W 1954 roku zdała eksternistycznie egzamin w szkole teatralnej, w tym samym czasie miała już na swoim koncie debiut na ekranie. I to nie było jakie, bo w kultowym "Pokoleniu" Andrzeja Wajdy, dla którego ten film również był debiutem. Urszula Modrzyńska wcieliła się w postać członkini ZWM Ewy (pseudonim "Dorota"). W sumie aktorka wystąpiła w ponad 20 produkcjach kinowych oraz serialowych.

Jednak widzowie pamiętają ją głównie z roli Jagienki w "Krzyżakach" Aleksandra Forda. Scena, w której Jagienka wylania się z rzeki na zawsze zapisała się w historii polskiego kina. Modrzyńska grając nastoletnią Jagienkę miała ponad 30-lat. Zagrała ją jednak z tak ogromnym wdziękiem, że nikt nie zwrócił uwagi na tak dużą różnicę wieku. Koleżanki i koledzy z planu zapamiętali z kolei jej wspaniały głos, niebywały wdzięk i urok, ale też zdecydowany cha-



rakter. Rzuciła pomysłami i prawie wszystkie z nich były akceptowane przez Forda i Jahodę. Była bardzo przyjacielska. Nie skarżyła się, nie kłóciła się o nic, ale potrafiła powiedzieć od czasu do czasu prawdę w oczy. Całkiem bez zawiści. To bardzo wartościowa cecha, takich ludzi jest coraz mniej.

Po premierze "Krzyżaków" Modrzyńska wygrała konkurs prasowy na najpopularniejszą aktorkę. Nagrodą była statuetka... Jagienki. Wydawało się, że sukces filmu przełoży się na nowe propozycje. Początkowo była nimi wręcz zasypywana, ale nie wszystkie przyjmowała, a żadne z kolejnych ekranowych wcieleń nie przyniosło jej takiej popularności jak "Krzyżacy".

Z czasem Urszula Modrzyńska coraz rzadziej pojawiała się na ekranach i skupiła się na pracy w teatrze. Wiele pamiętnych ról stworzyła przy współpracy z Kazimierzem Dejmkiem. Reżyser obsadził ją m.in. w roli Iriny w przedstawieniu "Trzy siostry". Niestety, w tym samym czasie dała o sobie znać poważna choroba. "Już podczas pracy nad »Trzema siostrami« pojawiły się pierwsze oznaki choroby. Trzy miesiące trwało leczenie. Dejmek na tyle ją cenił, że przesunął na kolejny sezon premierę spektaklu. Niestety, w tym czasie odwrócił się od niej film.

W latach 80. XX wieku z powodu choroby artystka całkowicie wycofała się z zawodu. Zmarła 11 grudnia 2010 roku w Łodzi. Miała 82 lata. Oficjalna przyczyna śmierci aktorki nigdy nie została podana do wiadomości publicznej. Niektórzy uważają, że Urszula Modrzyńska przez wiele lat walczyła z nowotworem.

"ILUSTROWANY TYGODNIK ROZRYWKOWY". TEGO SŁUCHAŁA CAŁA POLSKA

Co tydzień przed radioodbiornikami w całym kraju zasiadali wierni słuchacze. Nastawiali częstotliwość Programu Trzeciego Polskiego Radia i oddawali się rozrywce.

55 lat temu, 25 grudnia 1970 roku, rozpoczęła się emisja "Ilustrowanego Tygodnika Rozrywkowego" na antenie Programu Trzeciego Polskiego Radia.

- Na antenie Trójki był szereg małych audycji rozrywkowych. Któregoś pięknego dnia redakcja wymyśliła, żeby te audycje połączyć i stworzyć blok rozrywkowy, rodzaj magazynu, który bardziej koncentrowałby uwagę słuchacza.

Formułą programu było przeplatanie krótkich słuchowisk komentarzami i dialogami Janczarskiego i Adama Kreczmara stylizowanymi na improwizację.

Jacek Janczarski zbudował zgrany zespół ludzi, którzy traktowali pracę nad audycją jak przyjemność. W tej ekipie znalazł się m.in. Adam Kreczmar. To on namówił Janczarskiego do pisania. Później to właśnie Kreczmar zaangażował w tworzenie "Ilustrowanego Tygodnika Rozrywkowego" Jerzego Markuszewskiego, byłego szefa Teatru Polskiego Radia, który właśnie wrócił do radia po pięcioletnim zakazie pracy w środkach masowego przekazu. W zespole znalazł się także Jonasz Kofta.

- W pamięci bardzo wielu ludzi współpracujących z nim, Jonasz pozostał człowiekiem, który w interesach,



obiecankach, umowach był dość swobodny. Natomiast przez cztery lata współpracy ze mną, w trakcie pracy przy audycji "Ilustrowany Tygodnik Rozrywkowy", a później "Ilustrowany Magazyn Autorów", ani razu nie nawalił, ani razu się nie spóźnił - wspominał współpracę z Koftą Jerzy Markuszewski.

Program cieszył się wielką popularnością. Po roku miał milion stałych słuchaczy.

W ramach "Ilustrowanego Tygodnika Rozrywkowego" powstał szereg cyklów autorskich, które z czasem zyskały status kultowych. Wśród nich wymienić należy "Dialogi na cztery nogi" Jonasza Kofty i Stefana Friedmanna, "Rodzinę Pospejszyńskich" autorstwa Janczarskiego i Macieja Zembatego. Wielką popularność zyskały słuchowiska "Kocham pana, panie Sułku" (zadebiutowało w "ITR", później emitowane w innych programach) i "Fachowcy", gawęda "O wyższości świąt Wielkiej Nocy nad świętami Bożego Narodzenia" Jana Tadeusza Stanisławskiego, który wcielił się w profesora z Katedry Mniemanologii Stosowanej, czy dialogi autorstwa Marii Czubaszek z cyklu "Dzień dobry, jestem z Kobry!".

"Ilustrowany Tygodnik Rozrywkowy" został zdjęty z ramówki w roku 1974. Szybko powrócił w zbliżonej formule jako "Ilustrowany Magazyn Autorów" i utrzymał się na antenie przez 2 lata.

Sopot znany i mniej znany... Ulica, przy której pomyłono patrona

Ulica Goyki w Dolnym Sopocie to jedna z tych dróg, które skrywają zaskakującą historię. Choć na jej tabliczkach widnieje imię Jakub, w rzeczywistości inicjatorzy tej nazwy zamierzali uhonorować zupełnie inną postać: Franciszka Goykę – wybitnego gawędziarza kaszubskiego, rybaka i marynarza. Co więcej, błędnie zapisana ulica Jakuba Goyki pojawia się już na najstarszych powojennych planach Sopotu – widnieje na mapach z 1946 roku, co pokazuje, że pomyłka została utrwalona od samego początku odbudowy administracji miasta po wojnie.

Błąd, choć utrwalony w miejskim spisie ulic, nie umniejsza wagi postaci, która faktycznie miała patronować temu miejscu. Kim był Franciszek Goyka?

Franciszek Goyka urodził się 30 czerwca 1845 roku w Sławoszynie, w rodzinnych stronach twórcy regionalizmu kaszubskiego, Floriana Ceynowy. Jego losy od najmłodszych lat były naznaczone patriotyzmem. Ojciec Franciszka, Jan Goyka, był zaangażowany w działalność na rzecz „wyrzucenia Niemców z Polski”. W okresie Wiosny Ludów (1848 r.), Jan wyruszył na czele ochotników, by wesprzeć zbrojną wyprawę na pruski garnizon. Po rozproszeniu oddziału koło Sopotu zbiegł do Królestwa Polskiego, a słuch o nim zaginął.

Młodym Franciszkiem opiekował się stryjeczny brat ojca, Jakub – rybak i kowal z Chłapowa. To właśnie stryj Jakub, którego imię widnieje dziś błędnie na tabliczce, wprowadził Franciszka w świat morza.

Już jako piętnastolatek Franciszek rozpoczął pracę na morzu. Przez szereg lat pływał jako marynarz na niemieckich żaglowcach, brał udział nawet w wojnie prusko-duńskiej (1864 r.), zdobywając szeroką wiedzę o dalekich krajach i żegludze.

To jednak nie samo morze, a jego niezwykły talent narracyjny sprawił, że Franciszek Goyka przeszedł do historii. Potrafił w sugestywny i plastyczny sposób opowiadać o swoich podróżach, morzu, dawnych czasach, a także o krzywdzie Kaszubów i sprawiedliwości dziejowej.

Postać Franciszka Goyki uwiecznił w swoich powieściach Augustyn Necel. Pisarz kaszubski, który uczył się u Goyki rybckiego rzemiosła, umiłował dzięki niemu morze i polskość. Franciszek stał się pierwowzorem głównych bohaterów w dziełach takich jak „Kutry o czerwonych żaglach” i „Maszopi”.

Franciszek Goyka, choć najbardziej znany jako gawędziarz, był także innowatorem w rybołówstwie. W latach 90. XIX wieku założył w Chłapowie pierwszą maszoperię kutrową, która funkcjonowała do 1902 roku.

Jego synowie kontynuowali aktywne życie. Paweł brał udział w rewolucyjnym buncie marynarzy w Kilonii (1917 r.), a Józef poszedł w ślady ojca, zakładając zrzeszenie rybaków w Chłapowie.

Franciszek Goyka zmarł 16 lutego 1927 roku w Chłapowie. Został pochowany na cmentarzu w Swarzewie.

Choć błąd urzędniczy sprawił, że tabliczki w Sopocie upamiętniają jego stryja Jakuba, ulica Goyki w Dolnym Sopocie pozostaje symbolem bogatej historii i dziedzictwa Franciszka – marynarza, gawędziarza i patrioty, którego barwne opowieści ukształtowały całe pokolenie Kaszubów.



Zasłyszane w Parafialnej Kawiarence...

Postanowiliśmy podzielić się refleksjami na temat „magii” procesu palenia kawy.

Palenie to swoistego rodzaju metamorfoza zielonej kawy, w wyniku której pierwotne jej właściwości ulegają zmianie. Podczas procesu palenia ziarna ulegają zarówno przemianom fizycznym, jak i chemicznym. Zachodzi między innymi zmiana barwy w wyniku karmelizacji cukrów oraz reakcji Maillarda (reakcja grupy cukrowej z aminokwasową), utrata części tłuszczu, wody oraz wytworzenia charakterystycznych dla kawy związków smakowo-zapachowych. I tak, ziarenko kawy zyskuje swój aromat, za którym od dawna szaleje cały świat, dopiero w procesie palenia. Palenie kawy wymaga nie tylko odpowiedniej wprawy czy techniki. Jest to wielka sztuka wydobycia z ziaren tego co najlepsze. Zielone, niepalone ziarna kawy w smaku przypominają łuskany groch – są gorzkawe, kwaskawe, lekko mdławie, a sporządzony z nich wywar przypomina mętną zielonkawą zupę. Przypuszcza się, że sztuka palenia i przyrządzania kawy sięga XV wieku. Jak było na początku? Na początku było naturalne ziarno i zapewne gorąca blacha.

Prastarym zwyczajem palenie kawy odbywało się nad ogniem w żeliwnym tyglu. Z czasem metodę stopniowo modernizowano. Wkrótce pojawiły się tygły z ręcznym mieszadłem. Potem przyszedł czas na palarkę z ręcznie obracającym cylindrem. Innowacja ta zapewniła jednolity poziom wyprażenia ziaren.

Obecnie, nowoczesna technika oddaje do dyspozycji szeroką paletę urządzeń elektrycznych lub gazowych, wykorzystujących różne technologie, o różnej pojemności i wydajności palenia kawy.

Klasyczny, tradycyjny sposób palenia małych ilości kawy: od 50 gramów do celów laboratoryjnych do przeciętnie 60 kilogramów w średniej wielkości palarniach, to palenie bębnowe. Metoda ta jest popularnie nazwana mistrzowską, gdyż powodzenie procesu należy w dużej mierze od umiejętności mistrza obsługującego maszynę. Tradycyjna metoda palenia kawy uchodzi za jedyną właściwą dla kaw wysokiej jakości. Pozwala ona wydobyc wyjątkowe walory organoleptyczne i uwydatnić szlachetny bukiet smakowy kawy gourmet.

Na ogół duże przemysłowe palarnie stosują palenie gorącym powietrzem, palenie turbo. Dzięki tej metodzie proces palenia trwa przeważnie kilka minut. Jednak miłośnicy kawy zgodzą się, że wypalanie w niższych temperaturach jest dużo lepsze. Im niższa temperatura i dłuższy czas palenia, tym szlachetniej smakować będzie nasza kawa. Za optymalne uznaje się palenie przez 15-20 minut w temperaturze 200-230°C. Należy również pamiętać, że czas i temperatura palenia zależą także od rodzaju ziaren – im twardsze ziarno, tym dłużej trzeba je prażyć. Od stopnia palenia zależy w dużej mierze smak kawy, a konkretnie parametry kwaskowości i goryczki. Jasno palona kawa charakteryzuje się intensywniejszą kwaskowością, bogatszym aromatem i słabszą goryczką od kawy ciemnej palonej.

Niektóre gatunki kaw ze względu na swoją naturalną charakterystykę wymagają palenia na jeden określony odcień, który wydobycia z nich optymalny smak.

Każdy nas może własną kuchnię zamienić na kilka chwil w małą tradycyjną palarnię kawy. Zaprosimy przyjaciół, bo to właśnie dzięki nim kawowy spektakl odniesie sukces. Potrzebny jest żeliwny gamek lub patelnia i zielona kawa. Kawę prażymy bardzo powoli, ciągle mieszając. Po ogrzaniu do temperatury około 50°C ziarna zaczynają nabierać intensywnie zielonej barwy, następnie przy około 100°C stają się bladejsze, żółtawe. Od temperatury około 160°C komponenty kawy ulegają modyfikacji. Ziarna stają się jasnobrązowe.

Po chwili usłyszymy wyraźne strzelanie, jakbyśmy prażyli popcorn. W tym momencie wilgotność ziaren jest zero i zwiększają one swoją objętość średnio o 30%. Jeśli teraz przerwiemy palenie, otrzymamy jasną, łagodną kawę o zaakcentowanej kwaskowości, najbogatszym aromacie i niskiej goryczce. Możemy kontynuować prażenie kawy aż do drugiego strzelania. Ziarna przybiorą wówczas ciemną barwę i staną się mocniejsze w smaku oraz bardziej gorzkawe. Na ich powierzchni pojawi się lśniąca warstwa karmelizowanych cukrów i eterycznych olejków. Teraz szybko zdejmujemy gamek z ognia i przesypujemy do chłodnego naczynia. Po około dwóch godzinach mielimy nasze ziarna i delektujemy się świeżo zaparzoną kawą.

Z ŻYCIA PARAFII ŚW. ANDRZEJA BOBOLI W SOPOCIE

POŚWIĘCENIE OŁTARZA I OTWARCIE KAPLICY PO RENOWACJI



W poniedziałek 10 listopada 2025 o godz. 18.00 w kaplicy pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i św. Andrzeja Boboli abp Tadeusz Wojda przewodniczył Mszy św., podczas której poświęcił nowy ołtarz i tabernakulum, a także otworzył uroczyście naszą kaplicę po trwającej ponad rok renowacji. W uroczystości uczestniczyli kapłani, przedstawiciele władzy, dobrodzieje oraz parafianie i mieszkańcy Sopotu.

Nasza parafia przygotowywała się do uroczystości poprzez misje święte, które prowadził ks. Franciszek Popowicz ze Zgromadzenia Książy Misjonarzy św. Wincentego a Paulo. Ksiądz Misjonarz w niedzielę poprzedzającą uroczystość głosił homilie, ukazując znaczenie ołtarza. W tym dniu obchodzone było w liturgii Święto Poświęcenia Bazyliki Laterańskiej w Rzymie, która jest „Matką i Głową wszystkich kościołów Miasta i świata”.

Ks. Franciszek głosił też homilię podczas poniedziałkowej uroczystości, nawiązując do ponad 155 historii najstarszej świątyni w Sopocie

- Nasi przodkowie w tym szczególnym miejscu wmurowali kamień węgielny pod budowę świątyni, która miała być miejscem spotkania człowieka z Bogiem, stworzenia ze swoim Stwórcą. Budowniczości nadali tej świątyni kształt i styl będący fundamentem każdej wspólnoty. Pomysł



dawcą budowy kaplicy był najprawdopodobniej o. Bazyński, jezuita, bardzo ceniony i lubiany w Sopocie. Oczywiście nie bez pomocy ludzi dobrej woli - podkreślił kapłan.

- Warto wspomnieć rodzinę Joanny i Andrzeja Karpińskich, która w 1862 r. przekazała grunt pod jej budowę. Przywołujemy dzisiaj wielu dobrodziejów i ofiarodawców, którzy od samego początku konsekwentnie przyczyniali się do powstania „Polskiej Kaplicy”. Jest to dla nas czytelne świadectwo, że Bóg w życiu naszej Ojczyzny i naszych przodków, a także w naszym lokalnym życiu zawsze zajmował miejsce szczególne i wyjątkowe - mówił kaznodzieja.

Ks. Franciszek nawiązał do odczytanej wcześniej Ewangelii wg św. Jana, w której Jezus mówi: "Gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie".

- Tutaj, w naszej kaplicy, spogląda na nas piękna figura Ukrzyżowanego, który pragnie pociągnąć ku sobie każde



go człowieka. Nie tylko nas, tak licznie zgromadzonych, lecz również tych, którzy się pogubili, doświadczają nieszczęścia, ubóstwa duchowego, a nawet odeszli od wspólnoty Kościoła Chrystusowego. Chce przygarnąć ludzi skłóconych i poranionych, ogarniętych nienawiścią, pozbawionych wiary i nadziei. Chrystus pragnie wszystkich w tym miejscu przyciągnąć do siebie, do swojego Boskiego Serca, aby każdy, kto wejdzie do kaplicy na adorację, odzyskał pokój serca i radość duszy płynącą z odnalezienia Jego samego - Jezusa - podkreślił.

- Niech ten ołtarz i to miejsce, które dziś tak licznie nas gromadzi, staną się przestrzenią, w której nasze modlitwy i dary ofiarne, niesione w pokorze i wdzięczności, wznoszą się na ołtarz Boży w niebie. Niech dzieje się to za wstawiennictwem naszych świętych patronów od chrztu i bierzmowania, św. Andrzeja Boboli, patrona nowej świątyni, oraz Najświętszej Maryi Panny Wniebowziętej, patronki naszej odnowionej kaplicy. A nade wszystko niech wszystko to dokonuje się mocą ofiary Chrystusa, która łączy niebo z ziemią oraz sprawy Boskie ze sprawami

Z ŻYCIA PARAFII ŚW. ANDRZEJA BOBOLI W SOPOCIE



ludzkimi, jak modlimy się podczas Wigilii Paschalnej - zaznaczył kaznodzieja.

Po homilii metropolita gdański poświęcił nowy ołtarz oraz tabernakulum, do którego po raz pierwszy przeniesiono Najświętszy Sakrament. Na koniec liturgii abp Wojda podkreślił, że kaplica w centrum kurortu jest miejscem wyjątkowym. - Widzimy tu tylu ludzi przychodzących zarówno na molo, jak i na ul. Bohaterów Monte Cassino, idących w prawo i w lewo, zatrzymujących się, spotykających. To jest właśnie serce. A skoro w sercu jest życie, to potrzebne jest także drugie serce - serce duchowe - tłumaczył.

- Chcemy, aby ta świątynia była właśnie takim sercem duchowym, w którym rzeczywiście jest obecny Jezus Chrystus. By stąd promieniował na całe miasto i na wszystkich, którzy będą tu przychodzić. Pragniemy, aby była tu kaplica wieczystej adoracji - przede wszystkim miejsce realnej obecności Jezusa Chrystusa. Każdy, kto tu wejdzie, może odetchnąć, otworzyć swoje serce na Serce Jezusowe, wylać zły, wypowiedzieć troski, złożyć ciężary i niepokoje, których nikt inny może nie potrafi unieść. Wszyscy je mamy - zaznaczył pasterz.



- Dlatego wy, tutejsi parafianie, ale także wszyscy, którzy zagłądacie tu od czasu do czasu, mówcie innym, że tu jest kaplica z żywą obecnością Jezusa Chrystusa. To jest miejsce, do którego można przyjść, pomodlić się, ofiarować i zawierzyć Jezusowi wszystko, co składa się na treść naszego codziennego życia: troski, sprawy, radości i zmagania. Niech to miejsce takim właśnie pozostanie. Przychodźcie tu, korzystajcie z tej przestrzeni. Niech z tego świętego miejsca promieniuje na świat nie tylko obecność Chrystusa, ale także Jego miłość, Jego dobroć i Jego światło. Niech będzie to szczególna przestrzeń spotkania z Chrystusem dla każdego z was i dla wszystkich, którzy tu trafią - zakończył arcybiskup.

Renowacja zabytkowej kaplicy objęła dach, elewacje, posadzki, instalacje i wnętrza. Projekt był współfinansowany m.in. z Rządowego Programu Odbudowy Zabytków, szacunkowy koszt prac wyniósł ok. 3 mln zł. W trakcie prac konserwatorskich do kaplicy wróciły też cenne elementy wyposażenia, w tym XV-wieczna figura Ukrzyżo-



wanego. To jeden z najważniejszych zabytków sztuki sakralnej Sopotu, ponownie eksponowany w odświeżonej aranżacji prezbiterium.

Sercem odnowionej przestrzeni stał się ołtarz adoracji, zaprojektowany przez Kamila Drapikowskiego i wykonany z materiałów czytelnie nawiązujących do nadmorskiego kontekstu - marmuru, bursztynu oraz elementów kryształowych. Koncepcja łączy tabernakulum z monstrancją, co porządkuje prezbiterium i podkreśla funkcję miejsca całonocnej adoracji.

Kaplica została włączona do inicjatywy "12 Gwiazd w Koronie Maryi Królowej Pokoju", prowadzonej przez stowarzyszenie Comunità Regina della Pace. Chodzi o stworzenie nieprzerwanego łańcucha modlitwy o pokój poprzez adorację Najświętszego Sakramentu.

Wioleta Żurawska („Gość Niedzielny”)

Miesięcznik „Barka” redaguje zespół Akcji Katolickiej

Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Andrzeja Boboli, ul. Powstańców Warszawy 15, 81-718 Sopot

Kontakt: tel. 58 551 50 03 www.swbobola.pl email: swbobola@gmail.com

Nr konta: 95 1240 1242 1111 0010 7801 6812 - na cele kultu religijnego